

## Admirał na pustyni.

Podczas misji roku 2002 do polskich archeologów znowu uśmiechnęło się szczęście. Tym razem odkryli grobowiec admirała floty faraona o wdzięcznym imieniu Meri. Człowiek ten twardo stapał po ziemi a inskrypcje hieroglificzne odnalezione na dwóch węgach znajdujących się niegdyś po obu stronach ślepych wrót świadczą, że był osobistością niezwykle wpływową. Dzierżawił bowiem ziemię przy dwóch piramidach faraonów z czasów VI dynastii, a mianowicie Tetiego i Pepi I. To nie tylko datuje jego grobowiec na połowę VI dynastii, a więc mniej więcej na lata 2200 przed naszą erą, ale także pokazuje, że mimo swej ciągłej nieobecności spowodowanej rejsami m.in. do krainy Punt, zadbał, aby w nekropoli memfickiej odgrywać bardzo ważną rolę.

Dziwić może, iż admirał został pochowany na pustyni, lecz należy pamiętać, że w czasach, gdy żył Meri w Sakkarze nie było żadnej pustyni. Powstała tam kilka wieków później, gdy w Egipcie kompletnie zmienił się klimat, osuszając ten rejon Afryki, a piasek był nawiewany stopniowo z Sahary. Przykrył całą okolicę wraz ze wspaniałym kanionem wykutym w skale, w którego ścianach drążono grobowce.

Nasz admirał był jednym z wielu, którzy dostąpili zaszczytu bycia pochowanym w pobliżu piramidy Neczericheta. Kanion otaczał prawdopodobnie całą piramidę oddzielając okręg sakrum, czyli święty okręg grobowców królewskich z czasów II i III dynastii, od świata profanum, czyli całego otaczającego świata, który uważany był za niegodny stykania się ze światem świętych.

*O tym, że w tym miejscu znajdują się grobowce z czasów starego państwa wiedzieliśmy już w roku 1987 wykonując sondáže geofizyczne – dodaje Karol Myśliwiec. Pierwszy to ten położony najbliżej piramidy Neczericheta, gdzie odkryliśmy miejsce spoczynku Meret-nebefa, natomiast inny położony znacznie dalej na zachód na zboczu wzgórza rozciągającego się na osi północ-południe zaprowadził nas prosto do szybu grobowego Meri. W 2002 roku mieliśmy kolejny powód przeprowadzenia dodatkowych badań w tym miejscu. Chcieliśmy przekonać się czy 40-50 metrów od brzegu naszych wykopalisk z poprzednich lat znajduje się druga strona tego skalnego kanionu, czy istotnie po stronie zachodniej piramidy schodkowej, jak przypuszczalni niektórzy archeolodzy, istniało coś takiego czy nie. I okazało się, że właśnie nasz grobowiec, do którego jedno z wejść odkryliśmy w pierwszej kampanii jest wykuty w zachodniej fasadzie tejże suchej fosy.*

*Powiedziałem, że jest to jedno z wejść, a mianowicie wejście, którym dostali się do jego wnętrza średniowieczni rabusie – podkreśla prof. Myśliwiec. Jak wiadomo większość grobowców z epoki farańskiej było okradanych później szczególnie w naszym średniowieczu, przez zorganizowane gangi, zainteresowane przede wszystkim srebrnymi i złotymi skarbami znajduwanymi w ich wnętrzach.*

Rabusie wiedząc, że pod piaskiem musi znajdować się coś cennego, usiłowali najpierw dostać się tam od przodu, to znaczy od strony fasady grobowca. W tym celu musieli przekopać się przez grubą warstwę piasku, a w niej przez setki trupów, szkielety, mumie i sarkofagi z okresu ptolomejskiego. W górnej warstwie owych pochówków mumie są bardzo zniszczone, widać, że rabusie usiłowali rozdrapać je by zobaczyć czy nie mają ukrytych w bandażach jakichś kosztowności. Natomiast dolne są zupełnie nietknięte. Być może rabusiom znudziło się przedzieranie przez masę ciał albo też przerwali się ogromnych ilości martwych i w pewnej chwili zarzucili pomysł dostania się do grobowca od przodu. Zapewne zorientowali się, że tuż pod

powierzchnią ziemi, dziesięć metrów dalej w kierunku zachodnim, znajduje się wejście do szybu grobowego, który był szybem grobowym tego samego grobowca. I właśnie tamtędy dostali się do środka. Gdy zeszli na głębokość ponad 10 metrów wybili bardzo nieregularne przejście we wschodniej stronie szybu i poprzez nie, dostali się do wnętrza grobowca pozostawiając tam zresztą, na powierzchni zasypu, średniowieczną lampkę arabską. Dzięki niej możemy w miarę precyzyjnie określić czas ich odrażającego procederu.

Rabusiów zniechęcił najwidoczniej fakt, że ściany grobowca nie były malowane, wobec tego przebili kolejną dziurę w kaplicy dostając się do sąsiedniej, gdzie właśnie odkryli grobowiec naszego admirała statków. Jego ściany zawierają fragmenty dekoracji w postaci białego malowidła. Mało tego. Wschodnią ścianę kaplicy grobowej stanowi mur wykonany z bardzo dobrze opracowanych białych bloków, mur prowadzący do sąsiedniego pomieszczenia, które w tej chwili jest jeszcze zupełnie wypełnione piaskiem. Odslaniając fragment muru, archeolodzy stwierdzili, iż pokrywają go dekoracje. Niemniej bardzo zły stan zachowania sufitu, pękająca skała spowodował, że nie eksplorowali tego pomieszczenia, zostawiając je na następny sezon, gdy wykonane zostaną odpowiednie zabezpieczenia.

Podczas ostatniej misji skupili się na odslanianiu kaplicy głównej i właśnie w jej zachodniej ścianie stoi ogromna płyta z pięknego, białego wapienia - świetnie zachowane ślepe wrota z przedstawieniami zmarłego oraz z całą jego tytulaturą w której pojawiają się również określenia, nigdy dotychczas nie poświadczone w inskrypcjach egipskich. Na przykład „*Ten, który dokonuje wyboru członków załogi*”, czyli rodzaj intendenta, który sam osobiście decydował, kto mógł pływać statkiem, a kto nie. Inne to „*Przywódca wypraw*”, czy „*Człowiek stojący na czele flotylli*”, Determinatywem tego słowa są dwa okręty a nie jeden. Podstawowe imię admirała brzmiało Ichi, natomiast nosił on także, podobnie jak Meref-nebef tzw. piękne imię, co świadczy, że nie był byle kim w hierarchii społecznej tamtych czasów, i brzmi ono bardzo wdzięcznie – Meri. W języku egipskim oznacza Ukochany. Nie wiadomo jednak czy był czymś ukochanym czy chciał być ukochany a nie był? Może był ukochanym bogów, a może faraona...?

Natomiast – i to warto podkreślić - przed ślepymi wrotami wykuty jest szyb grobowy, który rabusie wyeksplorowali do głębokości 9 metrów.

*W każdym razie kontynuując te wykopaliska odkryliśmy kilkadziesiąt bloków dekorowanych inskrypcjami hieroglificznymi – uzupełnia prof. Myśliwiec. Ważne, że dokopaliśmy się do głębokości 14 metrów i nie dotarliśmy do dna. Ten szyb może mieć głębokość nawet 20 metrów, co w grobowcach wysokich dostojników tego okresu w Sakkarze było rzeczą normalną. Będziemy tam kopać w przyszłym roku i gdyby się okazało, że średniowieczni rabusie nie doszli do samego dna, tzn. nie odslonili komory grobowej zawierającej niewątpliwie sarkofag admirała, to możemy natrafić na wszystkie przedmioty złożone tam po jego śmierci. I to byłaby niewątpliwa sensacja archeologiczna.*

No cóż, by znaleźć odpowiedzi na te i wiele innych pytań przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać.